

jęczmień na oku leczą kluciem ziarnem jęczmiennem. Przyczyny chorób bywają różne. Najczęściej sprawcą ich jest dyabeł, który albo przenika w ciało ludzkie podczas snu, albo otacza je powłoką niewidomą, co wywołuje bole i gorączkę; bywa też, że „poruszenie duszy“ wywołuje cierpienie, albowiem wówczas znajduje się ona w miejscu niewłaściwym. Dusza może czasowo opuścić ciało; w ten sposób lud tłumaczy omdlenie i inne formy utraty samowiedzy. Choroby nerwowe leczą się przeważnie zamawianiem tudzież wylewaniem i wymierzaniem; urok polski nazywa się „suroć“ albo „podziw“; można go nasać. Istnieje dotąd wiara w osobną chorobę zwaną „ścień“; jej rys charakterystyczny — to utrata własnego cienia a nabycie obcego, który nasyła albo dyabeł albo jego współnicy, posiadający w zapasie dużo cieniów ludzkich. Nie tak dawno jeszcze, by ochronić się od „moru“ (epidemii), postępowano tak: do sochy zaprzęgały się młode dziewczyny, zupełnie nagie i w towarzystwie starszych kobiet, nagich, ale zaopatrzonych w rozmaite instrumenty brzęczące, przeprowadzały bródę około wsi wśród nocy głębokiej; celem towarzyszących krzyków jest przełknięcie „morowej panny“. W tym obrzędzie mężczyźni nie mogą uczestniczyć; spotkanych kobiety bez miłosierdzia biją. Rozumie się — czarowanie „na śmierć“, „wyjmowanie śladu“, „załamywanie załomów w życie“ i t. d. spotyka się dość często. Zna lud też „lubiźniaki“ t. j. środki zapewniające miłość osoby płci innej; najlepszy — to dwie kostki nietoperza, któremi trzeba dotknąć się do osoby pożądaney. Można też miłość małżeńską zniweczyć; trzeba tylko przed młodem małżeństwem, wracającym ze ślubu, rozbić garnek. Jeśli panna młoda nie pragnie mieć dzieci, to w czasie ślubu w zanadru winna mieć zamek zamknięty, który należy potem położyć pod poduszkę.

Rozumie się — nie wyczerpałem treści omawianej książki, mimo to jednak moje sprawozdanie przekroczyło granice nakreślone. Pomimo wielu usterek, książka p. A. Bohdanowicza warta jest przestudyowania sumiennego.

Jan Witort.



Dzwonki gliniane i siekierki drewniane z kiermaszów krakowskich.

(Z tablicą litografowaną).

Pierwszym na wiosnę kiermaszem, na który dążą Krakowianie, jest odpust na półwsiu Zwierzyńcu, przytykającym do Krakowa. Odpust ten nazywa się „Emaus“, na który udaje się ludność tak wiejska, jak miejska, ażeby tam wysłuchawszy nabo-

żeństwa w klaszterze pp. Norbertanek, zaopatrzyć swe dzieci w siekierki drewniane i dzwonki gliniane. Emaus odbywa się w drugie święto Wielkiejnocy i trwa cały dzień.

Rozłożone kramy tuż pod murem klasztoru, jak i po przeciwniej stronie, zaopatrują się na ten dzień w mnóstwo szkalperzy, książek do nabożeństwa, koronek, lalek i pieśni religijnych, wydawanych po mniejszych drukarniach, jak Wadowice, Gródek etc.

Obok straganów wymienionych stoją kramy z piernikami, a zatem różańcami z ciasta białego i czerwonego, sercami ozdobnemi w obrazki, konikami obok owoców rozmaitych.

Pomiędzy większymi kramami rozkładają biedniejsi kramarze płachty na ziemi, a na nich naczynia drobne, miniatury, że tak nazwę naszej ceramiki, a zatem formy na babki, miseczki, garnki, konewki, dzbanki i gwizdki w różnych kształtach. Gliniane te wyroby zakupują u Błażeja Włodeńskiego (Zwierzyniec ul. Krowia Nr. 67) i u Kernerera na Smoleńsku w Krakowie. Włodeński polewa naczynia nie tylko zielonem szkliwem, ale jasnym złotem i ziemnym wiśniowem, a wyrabia miseczki z różnemi ornamentami. Dzbanki zdobi nie tylko ornamentacją, ale drzewami zielonemi, na tle złotem. Kerner zaś gwizdki w kształcie ryby, psa i kura wyrabia, a polewa je ciemnym złotem i zgniło zielonem w plamy brązowe szkliwem. Mają oni jednak wspólność w wyrabianiu dzwonek glinianych z dwóch rodzajów gliny, ciemniejszej, lepiej wypalonej i szarej mniej palonej. Obydwaj zdołają je paskami poprzecznymi, białymi, matowymi, u niektórych dodając linię falistą, spodem dzwonka biegnącą. Dzwonek taki ma szyjkę grubą, u której spodu przy zetknięciu się z właściwym dzwonekiem są dwa otworki, a przez nie przewleka się szarą nitkę opatrzoną gałką z gliny palonej. Gałka ta uderzając o brzegi dzwonka, wydaje dźwięk właściwy. Dzwonek zakupiony $\frac{2}{3}$ 1876 przez prof. Lępkowskiego dla Gabinetu Archeologicznego Uniw. Jagiell. Nr. 5953. jest wyższy i zgrabniejszy, bo nie tak szeroki u góry, za to rozszerzający się u spodu, ozdobiony zaś jak dzisiejszy na rysunku (fig. 1.) podany.

Naczynia gliniane, wyżej opisane, mam zamiar lepiej opracować przy ceramicie z okolic Krakowa.

Dalej stoją kramy z wyrobami z drzewa, a zatem sikawkami ręcznemi i piszczałkami sprowadzanemi z Węgier. Obok taczek, grabi, motyk i rydlów w pomniejszeniu, a zabawek dziecinnych, t. j. wózków ciemno fioletowych z dwoma konikami czerwono

malowanymi, leżą na stosie siekierki drewniane, wraz z grzechotkami dziecinnymi.

Wśród tych zabawek najciekawszymi są niezawodnie siekierki, które noszą charakter nasz, a naśladują swoim kształtem tak zwaną siekierę żelazną krakowską. Każdy wreszcie powraca z siekierką taką i dzwonkiem glinianym, jako świadectwem, że był na Emausie i z tego też to powodu tymi tylko dwoma wyrobami zajmuję się teraz, jako najcharakterystyczniejszymi z działu przemysłu naszego ludu.

Rysunki obok zamieszczone wskażą nam nietylko kształt ogólny siekierki, ale także ornamentacyi, jakiej używają dla jej ozdobienia. Na siekierkach po jednej i po drugiej stronie są wypalania, a dzielą się na trzy części o różnych ozdobach. Trzon jest jednak najskromniej zawsze zdobny, środek przybiera większy ornament a ostrze największy i najbogatszy.

Siekierki te wraz z zabawkami dziecinnymi drewnianymi, wyrabiają wieśniacy w Trzemesznie (pow. Myślenicki), a sprzedają je na kiermaszach nietylko w samym Krakowie, ale za jego rogatkami, jak na kiermaszu (Rękawce) na Krzemionkach przy kaplicy św. Benedykta pod kopcem Krakusa, w trzeci dzień Wielkiejnocy, dalej na kiermaszu na Skałce, przy kościele OO. Paulinów w dniu ósmego maja, nie licząc wielu innych.

Ozdoby na siekierkach drewnianych białych, wyrabia się za pomocą wypalania rozżarzoną cechą żelazną. Cech tych jest nie wiele, bo zaledwie pięć; kombinacye jednak liczne powiększają bogactwo ozdób. Pierwszą jest koło złożone z 17 przecinków ku środkowi zwróconych (fig. 2.), z tego powstają kombinacye różne, jak dwa po za średnicą łączące się koła, albo też trzy linią łukowatą z jednej strony połączone.

Drugą cechą jest gwiazdka mniejsza o 9 przecinkach (fig. 3), która służy do kombinacyi z pierwszą i trzecią cechą.

Trzecia, są to równoległe ułożone trójkąci, z których w połączeniu z drugą cechą, tworzą się najrozmaitsze formy, jako to krzyż ukośny (fig. 4.), krzyż ukośny z poprzecznym przecięciem (fig. 5.), krzyż ukośny tworzący jakoby ósemkę, trójkąt zbiegający się w jednym punkcie (fig. 6.), kwadrat ukośny z gwiazdkami po czterech rogach (fig. 7), ząbki (fig. 8), skośnie w prawą (fig. 9), lub lewą stronę ułożone; gwiazda jedenasto-ramienna (fig. 10), wreszcie człowiek o głowie z cechy drugiej, jak to widzimy na rysunku (fig. 11). Naśladownictwo to człowieka znajduje się na siekierce w Gab. Arch. Uniw. Jagiell. Nr. 9236.

Czwarta cecha (fig. 12.), to kwadraciki drobne, większe jednak jak trójkąty trzeciej, równoległe ułożone.

Najbogatszym ornamentem jest słońce o ognisku głównym, złożonym z licznego punktowego wypalania, z promieniami równoległe ustawionymi, złożonymi z cechy trzeciej i czwartej (fig. 13).

Piątą zaś rzadszą i mniej podatną do kombinacji, jest kwadrat wypalony z kółkiem w środku nienaruszonym, a w równej odległości umieszczonymi trójkącikami, wypalonymi przy czterech ścianach kwadratu (fig. 14).

Grzechotki dzieciinne są również w takie same wypalania zdobne, a rysunek (fig. 15) obok zamieszczony, wyjaśni lepiej kształt tej zabawki

Wypalania na drzewie ornamentów posiada nie tylko Trzemesznia, ale wiele okolic w Polsce, że tu wymienię Modlnicę pod Krakowem i Kołtów w złoczowskim, które używają 8-przećinkowej gwiazdy (fig. 16). Znaki te zauważyłem, pierwszy na klekotce w Gab. Arch. Uniw. Jagiell. Nr. 9234, drugi zaś w Muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie na cebrzyku. Motywa tych ozdób widzimy oprócz tego na serkach owczych w górach i na haftach ludowych. Gwiazd o licznych promieniach używają także piekarze na Pędzichowie w Krakowie i na Prądniku pod Krakowem do zdobienia chleba, szczególnie na święta, wreszcie co najważniejsze, na wykopaliskach, a mianowicie na glinianych naczyniach, wydobywanych na naszych ziemiach.

Materyałów do lepszego studium niestety jest jeszcze za mało, muszę zatem poprzestać na tej wzmiance, obiecując sobie, że gdy więcej materyałów uda mi się zebrać, powrócę znowu do tego przedmiotu.

Na kiermaszach w krakowskim, jak w samym mieście, zjawiały się od pewnego czasu siekierki malowane, o odmiennych kształtach, z których najświetszym jest młotek podobny do kilofu.

Siekierki te są wyrobu krakowskich mularzy, którzy tem trudnią się w czasie zimy, smarując barwami brudnymi, buraczkowemi, brudno zielonemi itd. o ornamentach złożonych tylko z linii krzywych z kropkami innych barw. Ciż sami malują także przez siebie wyrabiane łóżka, stoły i stołki obok figur naśladowujących żydów, które to figury poruszają się przy dotknięciu, naśladowując kiwających się przy modlitwie żydów. Są to świeżo powstałe wyroby, przetrwać jednak mogą starszą modę, o palonych na białem tle ozdobach.

Stanisław Cercha.